

Urszula Kaczmarek, *Dzieje Polaków na ziemiach bułgarskich*,
Poznań Wydawnictwo Ars Nova 1993, ss. 122

Dzieje polityczne współczesnej Polski oddziałują nie-
wątpliwie na kierunki badań historycznych. Nie zawsze są one
właściwe. Zepchnięcie na boczny tor czy nawet zaniechanie pro-
wadzenia tzw. badań polonijnych na rzecz badań międzyetnicz-
nych czy narodowościowych jest pewnym nieporozumieniem i wy-
daje się, że ograniczenie lub przerwanie tego nurtu badawczego
będzie ze szkodą nie tylko dla historiografii polskiej, ale
także dla świadomości Polaków, emigracji polskiej i Polonii.
Tym większe zainteresowanie wzbudziło ukazanie się drukiem
książki, która pretenduje do syntezy dziejów emigracji pol-
skiej przebywającej na ziemiach bułgarskich.

Urszula Kaczmarek podjęła się tego zadania. Przedstawiła
jej historię w czterech rozdziałach. Korzystała z literatury
historycznej, zarówno polskiej jak i bułgarskiej. Dużą zasługą
Autorki jest zebranie okruszków wiadomości o współczesnej Po-
lonii bułgarskiej, uzyskanych z autopsji w czasie pobytu w
Bułgarii. Autorka nie precyzuje jednak co uważa za ziemie buł-
garskie, jakie przyjmuje kryterium - czy współczesne teryto-
rium państwa bułgarskiego, czy te etniczne przed 1878 r., czy
po tej dacie ze zmieniającymi się granicami.

Słusznie jednak rozróżnia, choć niepotrzebnie przypomina
to w dłuższym akapicie, między emigracją polską a Polonią (s.
9). Z zestawienia w tabeli na s. 9 wynika, że liczba Polaków i
Polonii w Bułgarii w ciągu 130 lat nigdy nie przekroczyła 2
tys. osób (w tabeli źle umieszczono przypisy).

Nieco kontrowersji budzi typologia polskich fal emigra-
cyjnych przybywających do Bułgarii (s. 10). Autorka biorąc za
podstawę okres przebywania na ziemiach bułgarskich, wyróżnia
emigrację (a) "starą, rekrutującą się z jeńców (sic!) i pow-
stańców listopadowych", (b) "nową, po powstaniu styczniowym",
(c) "element przypadkowy często awanturniczy". Współczesna Po-
lonia bułgarska to: "1. przedstawiciele najstarszej fali emi-
gracyjnej... 2. emigracja okresu wojny... 3. emigracja naj-
młodsza...". Do "starej" emigracji zalicza Seweryna Bieliń-
skiego (Nihad pasza) i Konstantego Borzęckiego (Mustafa Cala-
lettin pasza; dlaczego w pracy nazywa się Borzęcki?). Ani
pierwszy (lat 15), ani drugi (lat 5) nie uczestniczyli w Pow-
staniu Listopadowym. Także jeńcy (jacy?) wojenni nie byli emi-

grantami. Wydaje się zatem, że ten podział jest nieco na wyrost. Większe zainteresowanie Bułgarami nastąpiło dopiero po utworzeniu Agencji w Stambule w 1842 r., a przede wszystkim po rewolucji roku 1848 w Europie. Autorka nie precyzuje także okresu występowania "najstarszej fali emigracyjnej" współczesnej Polonii.

U. Kaczmarek w pierwszym rozdziale *Polacy na ziemiach bułgarskich do końca XIX wieku* przedstawia kontakty polsko-bułgarskie poczynając od bitwy pod Warną w 1444 r. Wskazuje na ich przypadkowy charakter, przypomina działalność Piotra Parczewicza, katolickiego arcybiskupa Marianopolis, i jego prób pozyskania króla polskiego Władysława IV dla walki o wyzwolenie Słowian bałkańskich spod władzy tureckiej. Twierdzi, że liczba Polaków na ziemiach bułgarskich zależała od walk prowadzonych przez Polskę, a po utracie przez nią niepodległości, wojen Austrii i Rosji (w ich wojsku byli Polacy) z Turcją osmańską. Tych, którzy dostali się do niewoli sprzedawano na bazarach tureckich. Ilu ich było? Mamy tylko fragmentaryczne dane o wykupie jeńców. Autorka nie wspomina czy takie bazary istniały na ziemiach bułgarskich. Nieporozumieniem jest bowiem twierdzenie, że "Polacy, którzy na ziemie te trafiali jako jeńcy, lecz nie wojenni, tylko - na przykład - z uprowadzonych przez korsarzy algierskich okrętów polskich" (s. 17). Autorka powołuje się w tym przypadku na książkę J. Reychmana, który jednak napisał tylko o jednym okręcie gdańskim "August III, król polski", którego siedmiu majtków wzięli do niewoli korsarze berberyjscy. Przebywali oni w Algierze, skąd wykupili ich trynitarze (J. Reychman, *Życie polskie w Stambule w XVIII wieku*, Warszawa 1959, s. 200).

Nieporadności językowe odbijają się fatalnie na poziomie pracy. Zupełnie nie rozumiem zdania (s. 17) "Z końcem wieku (XVIII w.) i przez całe następne stulecie można obserwować ruch polskich emigrantów na ziemiach bułgarskich, gdyż ich więzi z terenami obecnie wchodzącymi w skład państwa bułgarskiego są o wiele starsze niż państwo bułgarskie" (sic!). Myślę, że także wielce ryzykowne jest twierdzenie o możliwości działania Polaków na terenie Turcji w wyniku zawarcia tzw. drugiej konwencji londyńskiej w 1841 r., która zdaniem Autorki uniezależniła "Turcję od wpływów rosyjskich" (s. 18). Autorka w dość uproszczony sposób przedstawiła przybycie Polaków z powstania węgierskiego do Widynia i Szumli. Brak w tych rozwa-

żaniach wątku bułgarskiego. Jest turecki, co jest zupełnie zrozumiałe. Brak nakreślenia stosunku ludności bułgarskiej, przedstawicieli duchowieństwa bułgarskiego do przebywających na ich ziemiach cudzoziemców.

Należy się z Autorką zgodzić, że wojna krymska wywołała spory wśród emigracji polskiej o kształt polskiej siły zbrojnej, która miała być utworzona u boku Turcji osmańskiej. Jednak niezbyt trafnie sklasyfikowała działania obozu ks. Adama Czartoryskiego (s. 23). W przypisie 54 tego rozdziału napisała, że należy "także wspomnieć o wielu wydawnictwach (sic!) z XIX w. poświęconych wojsku polskiemu poza granicami kraju". I nie wymieniła choćby jednego opracowania. Podjęła próbę odтворzenia dziejów polskich formacji w Turcji w czasie wojny krymskiej i ich przebywania na ziemiach bułgarskich. Nie wiem natomiast skąd Autorka zaczerpnęła informacje o zorganizowaniu w 1866 r. (?) brygady Kozaków otomańskich "z przedstawicieli starej emigracji oraz części młodzieży, która dołączyła po powstaniu w 1863 roku" (s. 28). Właśnie w 1866 r. Sadyk pasza (Michał Czajkowski) coraz bardziej tracił wpływy w Porcie, jego jednostka wojskowa została rozczłonkowana (1865 r.) i straciła jakiegokolwiek znaki polski (1866 r.). Sadyk pasza w 1869 r. złożył dymisję, wyjechał w 1872 r. do Rosji, ale nadal pozostawał generałem tureckim. Turcy pozbawili go dopiero pensji generalskiej w 1877 r., gdy odmówił powrotu do Turcji i walki ze swoimi rosyjskimi chlebodawcami. Niewątpliwie pomyłką w adiustacji tekstu jest twierdzenie, że utworzony przez Artura Zimmermana w 1877 r. oddział walczył w "wojnie krymskiej" (s. 28), bowiem Autorka w następnym akapicie omawia wojnę rosyjsko-turecką (1877-1878) i przedstawia żołnierzy polskich walczących po obu stronach frontu. Polskość niektórych z nich, mimo polsko brzmiących nazwisk, budzi wątpliwości. Autorka przyjmuje bezkrytycznie za K. Gałczyńską, że "pułki kozackie Sadyka paszy, w których oficerami byli prawie wyłącznie Polacy, przyczyniły się w dużym stopniu do stworzenia bułgarskich sił zbrojnych" (s. 29). Resztki pułków kozackich broniące bastionów Dubnika koło Plewny zostały całkowicie zniszczone w 1877 r. przez artylerię rosyjską. Zatem formacja ta nie mogła stanowić załączka jakiegokolwiek formacji wojskowej wskrzeszonego w 1878 r. państwa bułgarskiego.

Cywilizacyjna rola emigracji polskiej na ziemiach bułgarskich to tytuł rozdziału drugiego. Autorka dowodzi w nim

aktywnej postawy Polaków. "Podejmowane działania rozumiano jako szlachetną formę spłacania długów za gościnę i życzliwość" (s. 34). "Podejmowali się prac najcięższych, zadań najbardziej skomplikowanych, a przy tym niekiedy najmniej efektywnych" (s. 34). Można byłoby się z tymi stwierdzeniami Autorki zgodzić, ale z pewnymi zastrzeżeniami. Powstaje problem komu byli oni wdzięczni, Bułgarom czy Turkom? Polacy działali w ramach państwa osmańskiego i przez to państwo byli wysyłani m.in. na tereny bułgarskie, by pomagać przy budowie dróg, mostów, telegrafów, a później także przy budowie linii kolejowych. Niestety, byt osiągał wówczas przewagę nad świadomością i patriotyzmem. Musieli z czegoś żyć. Niewątpliwie ciekawym fragmentem tego rozdziału są rozważania na temat roli cywilizacyjnej Polaków, francuskiego zgromadzenia lazarystów, a potem także zmartwychwstańców w Bułgarii. Szkoda tylko, że nie przedstawiono tego zagadnienia na tle szerszych celów obozu ks. Adama Czartoryskiego. Autorka podkreśliła spore zasługi Polaków w szerzeniu świadomości narodowej Bułgarów. Niewątpliwie jest to najlepiej napisany rozdział, mimo pewnych redakcyjnych uchybień (np. s. 46 jest Zbigniew Miłkowski zamiast Zygmunt. W indeksie jest poprawnie.)

Kolejny rozdział to *Powstanie, rozwój i organizacja kolonii polskiej w Bułgarii*. U. Kaczmarek omawia tworzenie organizacji polskich w latach 1878-1939, czyli w nowo restaurowanym państwie bułgarskim. Próbuje zrekonstruować działalność "Polskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy" (zał. 1878 r.), "Skarbonki Polek" (zał. 1895 r.), "Polsko-Bułgarskiego Koła Przyjaciół Polski" (zał. 1915 r.) i "Polsko-Bułgarskiego Towarzystwa w Sofii" (zał. 1918 r.). Wskazuje, że mimo znikomej liczby osób w nich działających i niewielkich środków finansowych towarzystwa te organizowały wiele znaczących imprez dla Polaków przebywających w Bułgarii np. różnego rodzaju imprezy muzyczne, wystawy i lekcje nauki języka polskiego. Towarzystwo Polsko-Bułgarskie w Sofii wydawało "Bułgarsko-Polski Przegląd", który jest kopalnią wiadomości dla dziejów emigracji polskiej w Bułgarii. Autorka wspomina także o poselstwie polskim w Bułgarii, które prowadziło ożywioną działalność polityczną i kulturalną. To ono właśnie przejęło inicjatywę wśród polskich organizacji w latach 1919-1939 na terenie Bułgarii. Organizowało, za pieniądze z kraju, wiele akcji kulturalnych i narodowych.

Współczesna Polonia bułgarska to tytuł ostatniego, czwartego rozdziału książki. Autorka rozpoczyna od wybuchu II wojny światowej, wskazuje na istnienie na terenie Bułgarii grupy przerzutowej (Grupa B), która organizowała przejazdy polskich wychodźców do Turcji. Ze względu na przystąpienie Bułgarii do "Paktu Trzech" działalność tej grupy była utrudniona, a zatem rezultaty tej akcji ograniczone. Autorka podaje, że w latach 1939-1942 Grupa B przerzuciła do Turcji 30-50 Polaków (s. 72; a na s. 77, że tylko w samym 1940 r. 70 polskich lotników). Szkoda, że nie wyjaśniła kto stworzył tę grupę. Po rozbiściu Grupy B utworzono organizację kobiecą, która zbierała żywność i odzież dla uchodźców i zbiegów. Brak jednak odpowiedzi - skąd pochodzili zbiegowie.

Wśród osób działających w Bułgarii poczesne miejsce zajmowała i zajmuje rodzina Zembruskich, której losy Autorka omówiła poczynając od XIX stulecia. Wiele podanych w książce faktów z życia Franciszka Zembruskiego, jak go nazywa protoplasty rodu na terenie Bułgarii, budzi wątpliwości. Z pewnością nie pracował w "transporcie publicznym" (s. 79). Zastanawiam się czy należało w ramach tej pracy poświęcić jeden podrozdział tej rodzinie. Zdaje sobie sprawę, że Autorka zawdzięcza jej dużo o czym świadczą załączone i nie do końca przeanalizowane dokumenty.

Dopiero trzeci podrozdział *Polonia bułgarska dziś* opisuje dzieje Polonii bułgarskiej po II wojnie światowej. Sprawozdania pracowników konsularnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych PRL nie wystawiają najlepszego świadectwa (może tendencyjnie) o działalności Polskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy i Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego. W 1948 r. otwarto czytelną polską, którą zamieniono w 1952 r. w Ośrodek Kultury Polskiej (s. 87 Polski Ośrodek Kultury; s. 91 Ośrodek Informacji i Kultury w Sofii). Niewątpliwie ciekawe są informacje o współczesnej Polonii w Bułgarii. Autorka bowiem prowadziła samodzielne badania w tym kraju. Skoncentrowała się przede wszystkim na śledzeniu dziejów organizacji polskich w Warnie i Sofii.

W książce przekazała informacje o "Kole Kobiet Polskich" w Warnie (zał. 1989 r.), przekształconego następnie w "Koło Polonijne" oraz o powstałym w Sofii w 1984 r. "Polskim Stowarzyszeniu Kulturalnym-Oświatowym im. Władysława Warneńczyka". Nie pominęła także osób, które działają w tych organizacjach m.in. Wandę Smochodowską-Petrową, Ryszarda Michalika.

W zakończeniu Autorka stwierdza, że Bułgaria była "krajem tzw. emigracji sezonowej i tymczasowego pobytu, swoistej odskoczni przed dalszą drogą" (s. 105). Ci, którzy pozostali to pomagali w odzyskaniu niepodległości Bułgarii i włączali się w nurt życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego. Polska dla nich zawsze pozostawała "uosobieniem piękna, dobra, szlachetności. Nie ma już emigracji politycznej, jest tzw. "sercowa".

Cieszy indeks osobowy, choć i w nim nie uniknięto potknięć np. Ludwik Bystrzanowski, a powinno być Bystrzonowski; jest tylko Ignatiew brak imienia, Zimerman a powinno być Zimmerman (w tekście jest dobrze). Niekonwencjonalnie Autorka opracowała indeks geograficzny. Powtarzają się nazwy tych samych miejscowości, wraz z różniącymi się stronami, zamiast odnośników: Adrianopol, Edirne, Odrin; Carogród, Istambuł, Konstantynopol, Stambuł; Dobricz, Tołbuchin; Filipopoli (sic!), Płowdiw; Ruse, Ruszcze; Szumen, Szumla; Plewen, Plewna. Dziwi pisownia niektórych nazw miejscowości np. jest Cziprowiec zamiast Cziprowec; Derbin zamiast Derbina; Swiszczow a powinno być Swisztow; jest Kitahia a powinna być Kitahya.

Kazimierz Dopierała